

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE W OCZACH OTTO VON BISMARCKA

Stanisław Koźmian w swej niezwykle interesującej, a niestety prawie zapoznanej biografii Otto von Bismarcka, obejmującej lata 1866—1898, zastanawiał się nad motywami, jakie kierowały żelaznym kanclerzem w jego postępowaniu wobec Polaków. „Namiętność i nienawiść zdawały się być większemi i silniejszemi, niż przekonania i rozum polityczny, w postępowaniu z Polakami. A przecież ks. August Sułkowski opowiadał mi, że gdy go odwiedził podczas jego pobytu w Salzburgu w osobistych sprawach, Bismarck wdał się w rozmowę polityczną, a wśród niej książę nie zataił, «że w kraju, że w całej Polsce ustalone jest przekonanie, iż nikt tak Polaków nie nienawidzi, jak on». Na co kanclerz zerwał się z krzesła i z oburzeniem zawołał: «Jak można coś podobnego przypuścić? Jestem mężem stanu i tylko mężem stanu i nie nienawidzę nikogo». Czy łudził się Bismarck, czy raczej czuł, że jak na politycznego człowieka, zbyt silnie nienawidził nie samych Polaków, choć ich zapewne najbardziej”¹.

Kwestii tu zarysowanej nie mógł nie poruszyć najwybitniejszy znawca problemu, Józef Feldman, w swym monumentalnym dziele *Bismarck a Polska*. Pisał: „Rozbrzmiewające w jego pismach, mowach, poufnych wynurzeniach akcenty nienawiści, szyderstwa, czasami lęku dają równie wymowne świadectwo negatywnego stosunku do polskości, jak wielkie dokonania w sferze czynnej polityki. Nie był on wszelako tego pokroju bojownikiem o niemieckość kresów wschodnich, jakimi lubili go przedstawiać hakatyści”². I tu zdaje się Feldman przychylić do opinii wybitnego historyka i polityka niemieckiego Hansa Delbrücka, cytując jego słowa: „Bismarck w żadnym razie nie był zasadniczym wrogiem Polaków. Nigdy nie argumentował w taki sposób: Rzesza Niemiecka jest państwem niemieckim, nie zaś polskim, dlatego też musimy się starać w miarę możliwości wykorzeniść lub też go uciemieżyć. Podobne doktrynerstwo, które często nam wykładano w ostatnich dziesięcioleciach, było całkiem obce jego politycznemu myśleniu”³.

Skrajne w tej kwestii stanowisko zajął historyk brytyjski Edward Crankshaw, który w swej książce *Bismarck eine Biographie* stwierdził: „Jego wrogość

¹ S. Koźmian, *O działaniach i dziełach Bismarcka*, Kraków 1902, s. 524–525.

² J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980, s. 554.

³ *Ibid.*, s. 567.

do Polaków, która prawie urosła do szaleństwa (Wahnsinn) może być tylko wyjaśniona przez dzieje Prus"⁴.

Poruszony problem ma ogólniejsze znaczenie, a związany jest z motywami, jakimi w swym postępowaniu kierowały się i kierują wybitne postaci. Ważnym tu elementem jest widzenie podmiotu działań, w tym wypadku widzenie i ocena społeczeństwa polskiego przez żelaznego kanclerza. Na obraz Polaków, jaki ukształtował się w świadomości Bismarcka, miało wpływ kilka czynników. Najistotniejszym było spoglądanie na otaczającą go rzeczywistość oczyma junkra i to nie tylko ze względu na pochodzenie, ale i mentalność. Nakazywała mu ona całkowitą lojalność i służenie panującemu, traktowanie własnej klasy jako soli ziemi, a tzw. warstw niższych (chłopstwa, drobnomieszczaństwa) jako pozbawionych własnej inicjatywy, lojalnych wobec władzy i mogących być przedmiotem manipulacji politycznych. Wychodząc z tego założenia zdobywał się niekiedy na posunięcia, które budziły zdziwienie. Klasycznym przykładem było tu opowiedzenie się za czteroprzymiotnikowym prawem wyborczym do Reichstagu. Było ono określane jako „Wahlrecht der Revolution”⁵. Żelazny kanclerz wychodził z założenia, że w wyborach będzie mógł liczyć na szerokie rzesze społeczeństwa i w ten sposób osłabi opozycję, reprezentowaną przez liberalną lewicę. Jak się okaże to spojrzenie na społeczeństwo, obciążone tradycją stanową, nie pozostanie bez wpływu na jego stosunek do Polaków.

Drugim ważnym czynnikiem była pruska racja stanu, osławiony Staatsräson mówiący, że dla istnienia państwa pruskiego nieodzowne jest posiadanie wschodnich prowincji, w których władanie monarchia Hohenzollernów weszła w wyniku rozbiorów Polski, a następnie postanowień kongresu wiedeńskiego. Żelazny kanclerz nie był twórcą tej doktryny, a przejął ją od swych poprzedników z całym dobrodziejstwem inwentarza. Nie był tu wyjątkiem. Zwolennikami Staatsräson była ogromna większość Niemców i to bez względu na przekonania polityczne. Bismarck w swych wystąpieniach wielokrotnie nawiązywał do tej kwestii. Potrzebie obrony pruskiej racji stanu pozostał wierny do końca. Wielokrotnie nawiązywał do tego problemu. Po raz pierwszy było to podczas Wiosny Ludów, kiedy to młody poseł do drugiego Zjednoczonego Sejmku pruskiego w dniu 20 IV 1848 r. wystosował osławiony list do „Magdeburgischer Zeitung” pisząc w nim „Rozwój narodowy polskiego żywiołu w Poznańskim nie może mieć innego rozsądnego celu, jakim jest przygotowanie odbudowy niepodległego państwa polskiego. Można pragnąć wskrzeszenia Polski w jej granicach z 1772 r. (jak Polacy mają nadzieję, aczkolwiek jeszcze milczą na ten temat), można zwrócić jej całe Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmię. Najlepsze ścięgną Prusy zostaną wówczas przecięte, miliony Niemców wydane zostaną na łup polskiej samowoli. W ten sposób zyska się niewiernego sprzymierzeńca, który wyczekiwać będzie pożądlivie każdej trudności Niemiec, by im wydrzeć Prusy Wschodnie, polską część Śląska, polskie okręgi Pomo-

⁴ E. Crankshaw, *Bismarck eine Biographie*, Berlin (West) 1983, s. 182.

⁵ L. Gall, *Bismarck der weisse Revolutinär*, Frankfurt am Main, Berlin, Wien, 1980, s. 385.

rza”⁶. Z całą mocą podkreślał konieczność obrony pruskiej racji stanu w dobie powstania styczniowego, kiedy to jak pokerzysta grał *va banque* kartą polską. W dniu 17 II 1863 r. wystosował list do ambasadora pruskiego w Londynie Albrechta von Bernstorffa, w którym podniósł, że „wskreszenie niepodległego państwa polskiego między Śląskiem a Prusami Wschodnimi, z konsekwentnym pożądanym Poznania i nieodzownych dla Polskiej niepodległości ujść Wisły, stanowiłoby ustawiczną groźbę dla Prus”⁷. Akcenty te pojawiają się po latach, kiedy to Bismarck, już jako prywatna osoba, w dniu 16 IX 1894 r. w Warcinie podejmował pielgrzymkę Niemców z Poznańskiego. Wygłosił wtedy prawie godzinne przemówienie. Nawiasem mówiąc wymagało to od mówcy niemałego samozaparcia, bowiem miał silny atak lumbago, jak z poczuciem humoru stwierdził — „starego znajomego od sześćdziesięciu lat”. Wezwał zebranych „do poświęcenia ostatniego człowieka i ostatniej monety w sakiewce dla obrony niemieckich prowincji wschodnich”. Podniósł, że „Śpiewamy «Mocno i wiernie stoi straż nad Renem» (Fest steht und treu die Wacht am Rhein), ale równie mocno stoi ona nad Wartą i Wisłą”⁸.

Trzecim istotnym czynnikiem były kontakty z Polakami, a początkowo z kwestią polską. Jak podnosił Bismarck sięgały one 1831 r., kiedy to przez Niemcy przechodziła fala entuzjazmu dla Polski (*Die Polenbegeisterung*). Wtedy to do najpopularniejszych melodii w Berlinie należała pieśń Karla von Holteia „Denkst Du daran, mein tapferer Lagienka”. Nauczył się jej i nucił szesnastoletni Otto. Wkrótce, bo w 1832 r., rozpoczął studia na Uniwersytecie w Getyndze. Miasto to było jednym z etapów polskiego emigracyjnego szlaku na drodze do Francji. Tu spotkał się z polskimi uchodźcami, byłymi posłami polskiego sejmu. Po latach wygłaszając w dniu 28 I 1886 r. na forum Landtagu osławioną wielką mowę polską „Die grosse Polenrede”, mającą uzasadnić potrzebę wspierania żywiołu niemieckiego w zaborze pruskim, zagrożonego aktywnością polską, wspominał swych interlokutorów jako interesujących i sympatycznych ludzi. W trakcie rozmowy zwrócili oni uwagę na fakt słowiańskiego (wendyjskiego) pochodzenia nazw geograficznych w Marchii Brandenburskiej, żywiąc nadzieję, że przybiorą one niedługo pierwotne brzmienie. Jednak nie ta rozmowa wywarła największe wrażenie na Bismarcku, a entuzjazm z jakim Niemcy przyjmowali polskich emigrantów. Nie bez sarkazmu podkreślił, iż wojska pruskie wracające ze zwycięskich wojen nie znajdowały tak gorącego przyjęcia jak przed laty Polacy. Uderzony był również licznym udziałem Polaków w zorganizowanej w maju 1832 r. przez demokratów niemieckich wielkiej manifestacji w Hambach⁹.

Przez następnych kilkanaście lat Bismarck nie interesował się sprawami polskimi. Sytuacja uległa zmianie, kiedy, zabiegając o rękę Johanny von Puttkamer, coraz częściej bywał na wschodnich rubieżach prowincji pomorskiej.

⁶ O. Bismarck, *Die gesammelten Werke* (dalej G.W.), 2. Auflage, *Briefe*, t. 1: 1822–1861, s. 106.

⁷ G.W., *Politische Schriften*, t. 4: 1862 bis 1864, s. 60.

⁸ G.W., *Reden*, t. 13: 1885 bis 1897, s. 538–543.

⁹ *Ibid.*, s. 148–149; J. Feldman, *op. cit.*, s. 145.

W styczniu 1847 r. bawił w dobrach Barnowiec (Reinfeld) należących do przyszłego teścia Heinricha von Puttkamer. Informując swą ukochaną siostrę Malwinę o zaręczynach pisał „Barnowiec leży tuż przy Polsce, Bytów jest najbliższym miastem, co noc słycać wyjące wilki i Kaszubów” i dalej „polish spoken here”. W marcu tegoż roku zawiadamiał swą narzeczoną, że „after dinner” zajmuje się studiowaniem gramatyki, w tym gramatyki polskiej¹⁰. Zainteresowanie się językiem polskim okazało się przelotne. W przyszłości Bismarck żałował, że nie pogłębił jego znajomości. Wiadomo, że miał wybitne zdolności lingwistyczne. Niewiele upłynęło miesięcy, a Bismarck jako poseł do Zjednoczonego Sejmu Pruskiego w dniu 15 VI 1847 r. podczas dyskusji nad równouprawnieniem Żydów wygłosił dłuższe przemówienie. Należał do przeciwników pełnego równouprawnienia Żydów, o co zabiegali liberałowie. Był zwolennikiem postępu w sytuacji prawnej ludności wyznania mojżeszowego, z wykluczeniem jednak piastowania przez nich wysokich urzędów samorządowych i państwowych, które jego zdaniem obsadzone miały być w „chrześcijańskim państwie” (in einem christlichen Staate) przez chrześcijan. Było to zgodne z obowiązującym od 1812 r. edyktem. Bismarck opowiadał się za rozciągnięciem go na wszystkie prowincje monarchii, z pewnymi zastrzeżeniami dla Poznańskiego. Wiadomo, że miejscowi Żydzi stanowili 38,5% wyznania mojżeszowego w Prusach. Bismarck wyraził obawę, że równouprawnienie miejscowych Żydów spowodowałoby masowy napływ ich pobratymców z Rosji, skuszonych warunkami stworzonymi przez pruskie ustawodawstwo. Jego zdaniem generalnie sytuacja Żydów na ziemiach polskich była wyjątkowo korzystna. Źródłem była jedna z cech polskiego charakteru — „beztroska” (Sorglosigkeit), która doprowadziła do tego, że Polska stała się Eldorado dla Żydów¹¹. Była to pierwsza oficjalna wypowiedź Bismarcka na temat Polaków. Znacznie ważniejsze było wystąpienie Bismarcka na tym samym forum 5 IV 1848 r. Mówca opowiedział się zdecydowanie przeciwko tzw. reorganizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ogłoszonej przez Fryderyka Wilhelma IV w dniu 24 III 1848 r., która, jak się zdawało, miała zapewnić uprawnienia narodowe dla Polaków. Bismarck uważał, że realizacja królewskiego rozkazu gabinetowego z 24 marca może prowadzić do dwóch rozwiązań, obu niekorzystnych dla Prus. Pierwszym była możliwość odrodzenia państwa polskiego w granicach z 1772 r. Słuchacze nie dowiedzieli się jaka była druga ewentualność, bowiem minister spraw wewnętrznych Rudolf von Auerswald przerwał młodemu parlamentarzystcie, oświadczając, że należy koncentrować się na sprawach kraju, a nie snuć dywagacji na temat Polski w granicach z 1772 r.¹²

¹⁰ G.W., *Briefe*, t. 1, s. 49; *Fürst Bismarck Briefe and seine Braut und Gattin*, wyd. Fürsten Herbert Bismarck, Stuttgart, s. 69.

¹¹ G.W., *Reden*, t. 10: *1847 bis 1869*, s. 8–13; Stefi Jersch-Wenzel, *Zur Geschichte der jüdischen Bevölkerung in der Provinz Posen im 19. Jahrhundert*, w: *Juden in Ostmitteleuropa. Von der Emanzipation bis zum Ersten Weltkrieg*, wyd. Gotthold Rhode, Marburg an der Lahn 1989, s. 74.

¹² G.W., *Reden*, t. 10, s. 17–18.

Lata 1847/48 były przełomowe dla widzenia przez Bismarcka kwestii polskiej. Jego wypowiedzi na tematy polskie nie były już uwagami czynionymi przez człowieka prywatnego. Wstępując jako polityk na arenę ogólnopruską, a w niedalekim czasie niemiecką i europejską, spotykał się będzie z całą złożonością sprawy polskiej, jej wpływem na sytuację wewnętrzną i zewnętrzną monarchii Hohenzollernów. U progu swej kariery jako premiera Prus przyszło mu spotkać się z kwestią polską w sytuacji prawie ekstremalnej. W Królestwie wybuchło bowiem powstanie styczniowe. Jak wiadomo dzięki udzieleniu poparcia Rosji, czego wyrazem była konwencja Alvenslebena z 8 II 1863 r. i w ostatecznym rozrachunku sprzyjającej konstelacji międzynarodowej, Bismarck wyciągnął tu rozliczne profity, które w niedalekiej przyszłości ułatwiły mu zjednoczenie Niemiec pod berłem Hohenzollernów. O samej konwencji nie bez słuszności wspominał: „cel jej był bardziej dyplomatycznej niż militarnej natury”¹³. Innym istotnym problemem, którego jednak nie udało mu się rozegrać po swojej myśli, była postępująca autonomia Galicji. Uważał ją za jedyny problem zaciemniający sojusz z Wiedniem. I mimo jego gromkich pohukiwań w rodzaju, iż „nie ścierpi aktywnej polityki polskiej Austrii” (1877 r.) nie mógł poradzić na fakt, iż politycy monarchii habsburskiej nie widzieli alternatywy dla pozytywnej roli, jaką Polacy odgrywali w polityce wewnętrznej cesarstwa naddunajskiego i ich znaczenia w przeciwstawianiu się tendencjom panslawistycznym¹⁴.

Nie bez wpływu na jego opinie o Polakach będą miały osobiste kontakty z politykami polskimi. Do grona tego należeć będą osobistości mogące mieć wpływ wykraczający poza polski partykularz. Do nich należał margrabia Aleksander Wielkopolski, z którym Bismarck spotkał się jako ambasador Prus w Petersburgu. Traktował go jako niebezpiecznego przeciwnika, realizującego zbliżenie do tronu carskiego, a mającego poparcie tak wpływowych osobistości, jak minister spraw zagranicznych Rosji Aleksander Górczakow i wielki książę Konstanty, namiestnik Królestwa Polskiego. Drugim był arcybiskup gnieźnieński i poznański, kardynał Mieczysław Halka-Ledóchowski. Początkowo stosunki układały się poprawnie. W dobie Kulturkampf stały się one jednak tak napięte, iż doprowadziły w 1874 r. do uwięzienia arcybiskupa. Rzecznikiem takiego właśnie rozwiązania był Otto von Bismarck¹⁵.

Na codzień na arenie parlamentarnej Bismarck spotykał się z posłami polskimi do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy. Wielokrotnie przychodziło mu z nimi krzyżować szpady. Nie bez wpływu na jego obraz społeczeństwa polskiego musiał mieć fakt, że deputowani polscy, poza jednym wyjątkiem Stefana Cegielskiego, rekrutowali się z kręgów ziemiańskich, duchowieństwa i inteligencji świeckiej. Gdy sprawował swe najwyższe urzędy w państwie,

¹³ G.W., *Erinnerung und Gedanke*, s. 215.

¹⁴ Cyt. za M. Broszat, *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, Frankfurt am Main 1972, s. 132.

¹⁵ G.W., *Erinnerung und Gedanke*, s. 215; Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Abt. Merseburg, Staatsministerium, Staatsministerial-Sitzungsprotokolle, Rep. 90a, Abt. B. Tit. III. 2. b. Nr 6, Bd. 86, fol. 17, protokół z posiedzenia rady ministrów z dnia 14 I 1874 r.

w kołach poselskich w Berlinie ziemianie stanowili 75,5%, a duchowieństwo 8,5%¹⁶. Niepokojem napawało Bismarcka to, że posłowie polscy wielokrotnie mogli liczyć na poparcie opozycji: partii katolickiej Centrum, socjaldemokracji i lewicowych liberałów (Partii Postępowej — Fortschrittspartei).

Ostatnim, ale nie bez znaczenia czynnikiem, były cechy charakteru żelaznego kanclerza, jego napastliwość, brutalność, apodyktyczność, sarkazm. Zdzisław Grot tak charakteryzował jego wystąpienie jako jeszcze początkującego parlamentarzysty: „Parokrotnie stawał wtedy na trybunie i Bismarck, już wtedy groźny dla przeciwników. Przybierał ton napastliwy, wyzywający, używał słów mocnych i dosadnych, lekceważył i łamał przepisy porządkowe, wywoływał polemiki, czynił zamieszanie”¹⁷. Sławna jego dewiza, aby nabrzmiałe problemy rozwiązywać „Mit Blut und Eisen” wielokrotnie znajdowała zastosowanie. Lothar Gall nawiązując do Tacyty, podkreślił, że Rzesza mogła być utrzymana takimi metodami jakimi została stworzona, a były nimi właśnie „krew i żelazo”, opór przeciwnika wywoływał w nim agresję. Nie oznacza to jednak, by nie cechowała go elastyczność w postępowaniu. Niekiedy, nie mogąc pokonać przeciwnika, ustępował szukając kompromisu. Był wtedy pozornie ustępliwy, gentelmeński. Przykładem tego był Kulturkampf. Biada jednak słabszym. W swych przemówieniach atakował Polaków w sposób niekiedy urągliwy, a nawet niesmaczny. Najbardziej brutalną i ociekającą nienawiścią była wypowiedź zawarta w osławionym liście do siostry Malwiny z 26 III 1861 r. „Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jaki jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może”¹⁸. Były to słowa, jakie wyszły spod pióra jeszcze nie męża stanu sprawującego najwyższe urzędy w Prusach i Rzeczy, ale ambasadora w Petersburgu. Gdy od września 1862 r. uchwyci ster władzy i będzie obarczony odpowiedzialnością za losy państwa, znacznie szerzej spojrzy na sprawę polską i to nie tylko przez pryzmat konfliktu i konieczności złamania przeciwnika. Niejednokrotnie, a dwukroć z polskimi rozmówcami, będzie rozważać najbardziej złowróżbną dla Prus ewentualność, a mianowicie, utworzenie buforowego państwa polskiego na wypadek starcia zbrojnego z Rosją¹⁹.

Nie zmieniało to jednak postaci rzeczy, że w stosunku do Polaków pod pruskim zaborem stosował metody nacechowane niekiedy nieuzasadnioną niczym brutalnością. Klasycznym przykładem były tu osławione rugi pruskie z 1885 r. kiedy to usunięto z Prus Polaków i Żydów nie posiadających obywatelstwa tego państwa. Akcja ta odbywała się w sposób tak bezwzględny, że wzbudziła nie tylko protesty polskiej opinii publicznej i opozycji, co jest rzeczą naturalną, ale i osobistości znajdujących się na szczytach władzy. Generał

¹⁶ S. Wierchosławski, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach Zachodnich w latach 1850–1914*, Toruń 1992, s. 47.

¹⁷ Z. Grot, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848–1850)*, Poznań 1961, s. 180.

¹⁸ G.W., *Briefe*, t. 1, s. 568. L. Gall, op. cit., s. 710.

¹⁹ J. Feldman, op. cit., s. 339–343, 459–461.

Alfred von Waldersee, generalny kwatermistrz armii niemieckiej, wspominał: „Wydalenia w większości wypadków były nagłą koniecznością, jednak w niektórych przypadkach dopuszczano się niesłychanej brutalności”²⁰. Wielokrotnie godziły też w tych, których Bismarck pragnął pozyskać dla państwa i posunięcia te pozostawały w sprzeczności z jego opinią o polskim społeczeństwie.

Niejednokrotnie w literaturze pojawia się opinia, że Bismarck na polskie społeczeństwo spoglądał oczyma junkra, widząc swych przeciwników jedynie w szlachcie i duchowieństwie i nie uwzględniał zmian jakie w nim zachodziły, polegających na rosnącej podmiotowości chłopstwa i mieszczaństwa. Zarzut ten tylko częściowo uznać można za uzasadniony. Przez cały interesujący nas okres rząd dusz rzeczywiście spoczywał w rękach ziemiaństwa i kleru. Inteligencja świecka dopiero wchodziła na arenę polityczną, by po latach zająć bardziej eksponowaną pozycję. Nastąpi to dopiero u schyłku stulecia. Szczepan Wierzchosławski, autor niedawno opublikowanej pracy *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i Prusach Zachodnich w latach 1850—1914*, pisze: „Przed 1890 r. cały ruch narodowy w obu prowincjach pozostawał pod kontrolą ziemiaństwa, przy rosnącym współdziałaniu duchowieństwa i inteligencji świeckiej oraz zmobilizowanych przez te warstwy przedstawicieli drobnomieszczaństwa i chłopstwa, walczących o uznanie ich równorzędnej i samodzielnej roli”²¹. Ostatni człon cytatu dotyczy lat osiemdziesiątych, kiedy to wśród elit polskich incydentalnie jeszcze pojawiać się zaczęli przedstawiciele drobnomieszczaństwa i chłopstwa. Pozycję tradycyjnych liderów umacniała ugruntowana w świadomości szerokich rzesz solidarność narodowa. „Dziennik Poznański”, pismo liberalizującego ziemiaństwa i inteligencji, pisał u progu Kulturkampf: „Zasadą i podstawą naszego narodowego bytu wśród okoliczności dzisiejszych jest solidarność narodowa, nie wymysł żaden, ani sztuczny jaki przymus narzucony jednym przez drugich z nas, lecz naturalny i logiką niebezpiecznego położenia wskazany węzeł”²².

W pierwszych dziesięcioleciach Bismarck rysując obraz społeczeństwa polskiego brał więc pod uwagę istniejące realia. Tu podnieść należy, że obce mu było spojrzenie przez pryzmat rosnących nastrojów nacjonalistycznych. Nie traktował więc społeczeństwa jako jednolitego organizmu, a widział w nim warstwy i klasy. Oceniał je przez ich stosunek do państwa. W jego kontaktach z Polakami dominowały spotkania z elitami, poza okresem wojen, kiedy to miał okazję obserwowania postawy „Bartków zwycięzców”. Jak wiadomo, w latach młodości spotkał się z politykami polskimi przemierzającymi Niemcy w drodze do Francji. Ten incydent utrwalił się w pamięci, przez zetknięcie przyszłego żelaznego kanclerza z żywymi wśród Polaków tendencjami niepodległościowymi. Głęboko też w jego świadomości wryły się wydarzenia marca 1848 r. w Berlinie. „Pamiętam, jak przyglądałem się na rogu ulic Karoliny i Pod

²⁰ Cyt. za H. Neubach, *Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preussen 1885/86*, Wiesbaden 1967, s. 166.

²¹ S. Wierzchosławski, op. cit., s. 62.

²² Cyt. za L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1870, s. 219.

Lipami w tłumie publiczności pochodowi pogrzebowemu poległych uczestników walk marcowych. W pewnym przeciwieństwie do uroczystości żałobnej stał na bogato przyozdobionym wozie, w malowniczym stroju polskim Mierosławski, który był właściwym bohaterem dnia. Wystąpienie jego [...] robiło na berlińczykach większe niemal wrażenie, bardziej zaprzętało umysły aniżeli król, który wypowiedział zamiar roztopienia Prus w Niemczech”²³. Początkowo swą uwagę koncentrował na warstwach przywódczych społeczeństwa polskiego a więc duchowieństwie i ziemiaństwie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wkrótce po objęciu stanowiska premiera, w obliczu powstania styczniowego, Bismarck w dniu 15 II 1863 r. zarysował obraz społeczeństwa polskiego, który przejawiać się będzie w jego wypowiedziach prawie po schyłek życia. Odpowiadając na interpelację posła polskiego Kazimierza Kantaka, dotyczącą odezwy władz pruskich potępiającą powstanie styczniowe i grożącą surowymi karami za jego wspieranie, pojawił się *passus*, w którym Bismarck podniósł, iż rząd jest pewien lojalnej postawy ogromnej większości polskich poddanych króla pruskiego. Podobna jego zdaniem była sytuacja w Królestwie, gdzie powstanie tylko w nielicznych wypadkach znajdowało dobrowolne poparcie u mieszczaństwa i chłopstwa. Winą za wydarzenia za kordonem obarczał emisariuszy emigracyjnych oraz część duchowieństwa i drobnej szlachty²⁴. Wkrótce, bo 19 XI 1863 r. podczas obrad Izby Panów Bismarck podkreślił, że większość po polsku mówiących Prusaków (*polnisch redenden Preussen*) w obliczu wydarzeń w Królestwie pozostała wiernymi poddanymi swego króla, świadczyła o tym ich postawa jako dzielnych żołnierzy, a są to chłopci stanowiący większość ludności i tylko nieliczni dali się zbałamucić ziemiaństwu. Wyraźnie więc premier rozgraniczył lojalnych chłopów polskich od knowającej przeciwko zwierzchności szlachty²⁵. Nie upłynęło wiele czasu, a Bismarck wygłosił jedną z największych mów dotyczących sprawy polskiej. Okazją było posiedzenie nowo powołanego parlamentu Związku Północnoniemieckiego, w dniu 18 III 1867 r., kiedy to doszło do polemiki między kanclerzem a Kazimierzem Kantakiem, który protestował przeciwko włączeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Związku Północnoniemieckiego. Nakreślił w niej dzieje Polski widziane przez pryzmat ich rozwoju terytorialnego raz to w drodze mariażu z wielkim księciem litewskim, a po drugie przez wojny zaborcze przeciwko Zakonowi krzyżackiemu, Rusi a następnie Moskwie. Na zdobytych terenach prowadzono politykę polonizacyjną, stosując niekiedy zdecydowane metody, czego doświadczyła szlachta Prus Zachodnich (*Westpreussen*), ograniczono uprawnienia miast i zerwano z wolnością wyznaniową, wolny stan chłopski poddano uciskowi „który, zawsze charakteryzował polskie rządy” (*welche die polnische Herrschaft immer charakterisierte*)²⁶. Sprawcami była polska szlachta. Ambicje odrodzenia Polski

²³ G.W., *Reden*, t. 13, s. 149.

²⁴ G.W., *Reden*, t. 10, s. 165.

²⁵ *Ibid.*, s. 190.

²⁶ *Ibid.*, s. 341.

w granicach z 1772 r. uznał za całkowicie chybione z jednego bardzo prostego powodu, iż Polaków jest znacznie mniej w świecie, niż to się powszechnie uważa. „Mówi się o szesnastu milionach Polaków” (Man spricht von sechzehn Millionen Polen), kiedy na obszarze byłej Rzeczypospolitej mieszka około 24 milionów ludzi, w tym Polaków zaledwie 6,5 miliona. Rusini, Białorusini nie są Polakami i nie chcą nimi być „oni mówią tylko po rosyjsku, płaczą po rosyjsku, kiedy są pod panowaniem polskim”. W Galicji Rusini są wrogo ustosunkowani do Polaków. Co więcej, chłopci polscy odnoszą się do szlachty z głęboką rezerwą. Przykładem tego był rok 1846 w Galicji. W Królestwie bardziej ufają władzy rosyjskiej niż rodakom-szlachcicom. Bismarck wezwał elity polskie w zaborze pruskim, by porzuciły utopijne plany odbudowy państwa polskiego na rzecz zbliżenia do Korony, by połączyły się z większością po polsku mówiących braci w Prusach, z chłopami, którzy doceniają dobrodziejstwa cywilizacyjne, jakie stały się ich udziałem pod panowaniem Hohenzollernów. Kanclerz nie omieszkiał podkreślić postawy żołnierzy polskich wiernych królowi, przelewających krew na polach bitewnych Danii i Czech. Wspominał tu o cechującą ich narodowość dzielność (ihrer Nationalität eigentümlichen Tapferkeit). W przemówieniu tym pojawił się obok szlachty i innych przeciwnik — polskie duchowieństwo, biorące udział w agitacji wyborczej, apelujące o wybór posłów polskich i przestrzegające przez opowiedzeniem się za kandydatami niemieckimi, co prowadziłoby do utraty wiary katolickiej i germanizacji²⁷.

W oczach Bismarcka społeczeństwo polskie dzieliło się na wrogo ustosunkowaną do państwa szlachtę i duchowieństwo oraz lojalnych chłopów. Początkowo Bismarck nie dostrzegał polskiego mieszczaństwa. Po raz pierwszy wymienił je w mowie z 29 I 1886 r., stawiając je na jednej płaszczyźnie z chłopstwem. Bismarck zadał tu pytanie: „Czy w tej samej mierze szlachta polska przelewała krew w obronie pruskiego prawa jak polscy chłopci i stan mieszczański?”²⁸. Obraz ten tak utrwalił się w świadomości Bismarcka, że w następnych latach był on jedynie uzupełniany argumentacją wzbogacającą ten wizerunek. Szlachtę obarczał odpowiedzialnością za brak postępów w asymilacji, we współżyciu z Niemcami. Dziełem szlachty była pogłębiająca się przepaść między obu narodowościami. Uważał, że nie reprezentuje ona polskiego społeczeństwa. Koła poselskie w ciałach ustawodawczych Prus i Rzeszy nie określał jako „frakcję polską”, ale frakcję szlachecką („ich sage ausdrücklich nicht, die polnische sondern die Fraktion des polnischen Adels”) pozbawioną szerszego poparcia. Duchowieństwo zaś nadużywało swego wpływu „dla celów świeckich, a przede wszystkim polskości”²⁹. W jego przemówieniach pojawiała

²⁷ Ibid., s. 335–343.

²⁸ G.W., *Reden*, t. 13, s. 173.

²⁹ G.W., *Reden*, t. 1: 1869 bis 1878, s. 242; G.W., *Reden*, t. 13, s. 163. Politisches Archiv. Auswärtiges Amt. Abt. Bonn. Acta betreffend Polnische Agitation Bd 2 [14.II.1887–31.XII.1887]. Sygn. PREUSSEN No 4 (Polnische Agitation) Bismarck do posła pruskiego przy Watykanie Kurta von Schlözera. Korespondencja z 29 IV 1887 r.

się też kobieta polska, pełniąca rolę przewodnią w życiu rodzinnym, a pozostająca pod wpływami kleru³⁰.

W jego wypowiedziach rysowały się również pewne cechy Polaków. Odnosiły się one do warstw przewodnich społeczeństwa. Obok wspomnianej już beztroski, dzielności, to życie w świecie utopii, intrygactwo, zdaniem Bismarcka niewdzięczność, jakiej np. doznali król Fryderyk Wilhelm III, nadając w 1815 r. pewne uprawnienia Polakom i zabiegający o dobrobyt Wielkiego Księstwa Poznańskiego, jak również wielkoduszny Fryderyk Wilhelm IV, który odstąpił od twardego kursu nadprezydenta prowincji poznańskiej Eduarda von Flottwella³¹. I dalej — Polak to hipokryta, całkowicie niezdolny do utrzymania państwa, niezrównoważony, popadający z jednej skrajności w drugą „dzisiaj kipiący z «Jeszcze Polska» na ustach, jutro Waschlapski i Krapuliński”³². Tu Bismarck nawiązał do głośnego wiersza Heinricha Heine *Waschlapski und Krapuliński zwei Polen aus der Polackei*, będący satyrą na „polnische Wirtschaft” i pseudoarystokratyczny snobizm. Przejrzystą aluzją do braku gospodarności u szlachty było przypuszczenie, że ziemianie polscy skuszeni wysokimi cenami, jakie państwo będzie płaciło za nabytą od nich ziemię, w ramach uchwalonego specjalnego funduszu, który stał się podstawą działalności Komisji Kolonizacyjnej, chętnie będą się wyzbywali ojcowizny. Wielu z nich tą drogą uzyskane pieniądze przepuścili w Paryżu czy Monako³³. W sumie negatywnemu charakterowi Polaka Bismarck przeciwstawiał cechy Rosjanina, który jego zdaniem był marzycielem, po prostu spokojnym romantykiem (*stiller Romantiker*)³⁴.

Obraz Polaka, w którym zdecydowanie dominowały barwy ciemne, klócił się z uwagami na temat zręczności liderów polskich w wykorzystaniu możliwości, jakie dawało im ustawodawstwo pruskie i ogólnoniemieckie, pozwalające na rozwój prasy, organizacji³⁵.

Niezmiennie odnosił się, możemy określić z sympatią, do chłopca polskiego, stale przeciwstawiając go z polskim ziemiaństwem, określanym jako „partia przewrotu” (*Partei des Umsturzes*). Uważał, że jednym z najpoważniejszych zadań państwa jest wydobycie szerokich rzesz społeczeństwa polskiego spod wpływów wrogich państwu agitatorów. Zabiegając w dobie *Kulturkampf* o stopniową germanizację systemu szkolnego mówił: „Skoro tylko ludzie ci umieją po niemiecku, to dzięki prasie, przemówieniom i wielu innym źródłom prawda stoi dla nich otworem i jest im dostępna, dzięki temu zorientować się mogą sami, czy to jest prawdą, co się mówi im o dążeniu ich rządu”³⁶.

³⁰ G.W., *Reden*, t. 13, s. 541.

³¹ *Ibid.*, s. 170—173.

³² G.W., *Gespräche*, Abteilung Gespräche, t. 3: *Von der Entlassung bis zum Tode Bismarcks*, s. 205—206.

³³ G.W., *Reden*, t. 13, s. 163.

³⁴ G.W., *Gespräche*, t. 3, s. 205.

³⁵ G.W., *Reden*, t. 13, s. 258.

³⁶ Cyt. za L. Trzeciakowski, *op. cit.*, s. 177.

Miało to być warunkiem pokojowego współżycia Polaków i Niemców. Możliwość tę przedstawił niewątpliwie lekko zdumionym Niemcom z Poznńskiego, którzy przybyli w pielgrzymce hołdowniczej do Warcina we wrześniu 1894 r. Reprezentowali oni bowiem odłam nacjonalistycznie nastrojonych Niemców i u żelaznego kanclerza szukali poparcia dla zdecydowanej walki z polskością. Bismarck uzasadnił swoją wizję przykładem szwajcarskim i belgijskim, jak również posłużył się sytuacją, jaka przez wieki istniała na Śląsku³⁷.

Ukształtowany w świadomości Bismarcka obraz społeczeństwa polskiego miał znaczny wpływ na politykę żelaznego kanclerza. Przez cały czas sprawowania najwyższych w państwie urzędów inspirował, bezpośrednio czy pośrednio, działania skierowane przeciwko elitom polskim. Wyrazem tego był drugi wielki proces berliński, wytoczony w 1864 r. uczestnikom i działaczom wspierającym powstanie styczniowe. Na ławie zasiadło 148 oskarżonych, wśród nich było 80 ziemian. Bismarck wyraźnie sugerował, iż ma do czynienia ze zdradą stanu, co pozwoliłoby na surowe wyroki. Prokuratorzy zarzut ten postawili 102 osobom. W wyniku długotrwałego procesu, w którym tak obrońcy, jak i sami oskarżeni dzielnie się bronili, sąd zastosował łagodniejszą interpretację popełnionych czynów, uznając, że działania polskich patriotów nie były bezpośrednio wymierzone przeciwko Prusom. Na karę śmierci skazano 11 oskarżonych, z tym jednak, że ten surowy wyrok dotyczył osób, które znalazły się na emigracji, reszta otrzymała kary od 1 roku do trzech lat więzienia. Uwolniono od kary 45 oskarżonych. Z biegiem lat wszystkich oskarżonych objęła amnestia królewska³⁸.

Wiele uwagi poświęcał Bismarck ograniczeniu wpływu duchowieństwa i szlachty na szerokie rzesze ludności polskiej, nie bez racji uważając, że są oni liderami antyrządowych poczynań. W swych zamierzeniach był niezwykle radykalny. W lutym 1864 r. wystąpił wobec kurii rzymskiej z projektem zniesienia archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej oraz przeniesienia jej do Berlina. Prusy zrewanżować się miały ustanowieniem nuncjatury. Plan Bismarcka wskutek kontrakcji arcybiskupa Leona Przyłuskiego, wspieranego przez innych wpływowych w Rzymie duchownych polskich spalił na panewce. Od tej pory Bismarck będzie zabiegał o postawienie na czele archidiecezji duchownego lojalnego wobec władz, który by odciągnął podległy mu kler od działalności społecznej i politycznej. Wrócił do zamysłu władz pruskich z 1861 r. mianowania przez papieża koadjutora u boku niepokornego Przyłuskiego, bądź przeniesienia go do Rzymu z zapewnieniem mu kapelusza kardynalskiego. W czasie zawitych pertraktacji, kiedy już zapadła pomyślna dla Berlina decyzja, Przyłuski zmarł 12 III 1865 r.³⁹.

³⁷ G.W., *Reden*, t. 13, s. 541.

³⁸ S. Baske, *Praxis und Prinzipien der Preussischen Polenpolitik vom Beginn der Reaktionszeit bis zur Gründung des Deutschen Reiches*, Sonderdruck aus *Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte*, t. 9, Berlin, Wiesbaden 1963, s. 93; Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Poznań 1963, s. 174–200.

³⁹ Z. Zieliński, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848–1865*, Lublin 1973, s. 391–396.

Pozornym powodzeniem zakończyło się powołanie na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską kosmopolity ks. Mieczysława hrabiego Halke Ledóchowskiego. Początkowo zajmował postawę znajdującą uznanie dworu berlińskiego, jak również Bismarcka. Z powodzeniem izolował kler od działalności politycznej. Budziło to rozgoryczenie polskiej opinii publicznej. Cieszył się daleko idącym zaufaniem władz. Wyrazem tego było stanowisko, jakie najwyższe czynniki zajęły w sporze między Ledóchowskim a naczelnym prezesem prowincji Karlem von Hornem. Horn uważał, że pruska racja stanu wymaga powołania na stolicę arcybiskupią Niemca, usilnie też popierał protestantów. Stosunki między obu dostojnikami układały się jak najgorzej. Ostatecznie władze zdecydowały się na odwołanie Horna i przeniesienie go na stanowisko naczelnego prezesa prowincji pruskiej. Było to posunięcie bez precedensu w dziejach zaboru pruskiego, aby Berlin stanął po stronie Polaka w jego sporze z wysokim urzędnikiem państwowym. Poprawne, a nawet bliskie kontakty między Ledóchowskim a Berlinem zaczęły się pogarszać z wybuchem Kulturkampf, aż doprowadziły, jak wiadomo, do uwięzienia arcypasterza⁴⁰. Właśnie Kulturkampf pozwolił Bismarckowi na podjęcie w majestacie prawa zakrojonej na szeroką skalę akcji przeciwko całemu klerowi polskiemu. Posłużyła tu ustawa o inspektorach szkolnych oraz szereg ustaw antykościelnych, z osławionymi tzw. ustawami majowymi z 1873 r., które uzależniały obsadzenie stanowisk duchownych od zgody władz. Hierarchia kościelna nie uznawała tych postanowień, co prowadziło do licznych aresztowań. W rezultacie w pięciu diecezjach, wchodzących w skład zaboru pruskiego — chełmińskiej, gnieźnieńskiej i poznańskiej, warmińskiej, wrocławskiej i ołomunieckiej (część pruska) — nie obsadzone były 262 parafie, a częściowo 110; ponad 365 tysięcy wiernych było całkowicie pozbawionych opieki duchownej, a prawie 380 tysięcy korzystało z niej sporadycznie⁴¹.

W 1886 r. odniósł Bismarck pozorny sukces. Udało się bowiem przeformować na godność arcybiskupią Niemca Juliusa Dindera. Wywołało to głębokie rozgoryczenie polskich katolików. Źródłem jego była nie tylko polityka żelaznego kanclerza, ale i ustępliwa postawa Watykanu. Dinder, nie będący wybitną indywidualnością, nie spełnił pokładanych przez Bismarcka nadziei i nie zdołał podporządkować sobie podległego mu kleru. Lawirował między władzami a wiernymi, nie zadowolając nikogo. Gdy zmarł w 1890 r. Kuria rzymska nauczona smutnym doświadczeniem nigdy już nie wyraziła zgody na powierzenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej nie Polakowi. Równocześnie usuwano język polski z życia publicznego, ze szkolnictwa, administracji i sądownictwa. Były to klasyczne pyrrusowe zwycięstwa. Ograniczona możliwość praktyk religijnych, prześladowania cieszących się dużym autorytetem księży, aresztowanie arcybiskupa, eliminowanie z życia publicznego języka

⁴⁰ Problematyka została ujęta w dziele ks. Witolda Klimkiewicza, t. 1–3, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822–1902*, Poznań 1987–1988.

⁴¹ L. Trzeciakowski, op. cit., s. 126.

polskiego — były odczuwane najboleśniej przez szerokie rzesze społeczeństwa polskiego, chłopów, drobnomieszczaństwo, robotników. Wtedy właśnie w świadomości zaistniał synonim „Polak — katolik”. Przywódca poznańskiego mieszczaństwa Roman Szymański w 1872 r. podkreślał, że polityczną koniecznością jest „skupienie wszystkich sił społeczności naszej celem obrony Kościoła i praw narodowości naszej w tej rozciągłości, w jakiej jedne i drugie obecnie są zagrożone”⁴². Dał się wyraźnie zaobserwować wzrost aktywności ludności polskiej. Masowo brano udział w wyborach do ciał ustawodawczych, w akcjach protestacyjnych, wzrastała liczba organizacji ekonomicznych i kulturalnych. Proces ten zauważył sam Bismarck, pisząc w 1881 r. do ministra spraw wewnętrznych Roberta von Puttkamera: „W przeciągu ostatnich dziesięciu lat odniosłem kilkakrotnie wrażenie, że na Śląsku i Prusach Zachodnich, a przede wszystkim w okolicach Grudziądza, sprawa polska poczyniła znaczne postępy kosztem niemieckiej”⁴³.

Było jednak rzeczą zastanawiającą, że Bismarck z tej obserwacji nie wyciągnął żadnych praktycznych wniosków. Nadal obowiązywał u niego tradycyjny model społeczeństwa, wroga szlachta, duchowieństwo i szerokie rzesze, lojalne a w najgorszym razie ambiwalentne wobec państwa. Co charakterystyczne, jego uwadze uchodziła rosnąca rola inteligencji świeckiej.

Kolejne posunięcie antypolskie, to atak skierowany przeciwko prostemu człowiekowi. Były nimi rugi pruskie z 1885 r. Objęły one nie elity, ale robotników rolnych, rzemieślników, drobnych kupców. Miało to wielki wpływ na otoczenie, w którym oni do tej pory żyli, ale także i na to, w którym po wysiedleniu się znaleźli. Jak pisze znawca tego zagadnienia Helmut Neubauer, „Znamienny jest tu przykład pewnego galicyjskiego chłopca, który polskiemu folklorystyce na temat Bismarcka, którego nazwisko niewiele mu mówiło, nic więcej nie mógł powiedzieć, jak to, że on „wielu Polaków wypędził”⁴⁴.

W rok później, bo w 1886 r., powstała Komisja Kolonizacyjna. Miała ona zadać cios ziemiaństwu polskiemu, wykupując z ich rąk ziemię. Nie było to nowością w polityce Prus. Do metody tej sięgał już Fryderyk II Wielki. Bismarck apelował o uchwalenie stosownej sumy „by zdobyć za nią dobra polskiej szlachty, krótko mówiąc — by szlachtę wydziedziczyć”⁴⁵. Zgodnie z mentalnością junkra wyobrażał sobie, że stworzy z tych gruntów domeny państwowe, które można by dzierżawić junkrom. W ostateczności zaś, część przeznaczyć na parcelację wśród chłopów. Bismarck, wierząc w lojalność chłopca polskiego, nie widział przeszkód, aby w domenach państwowych osadzić i polskich włościan. Za rzecz naturalną traktował zatrudnianie polskich robotników rolnych, sam w tej mierze dawał przykład. W jego kompleksie leśnym w Sachsenwald pracowali Polacy. Tymczasem narodowi liberałowie, od których wiele zależało, hołdując hasłom nacjonalistycznym wysunęli projekt

⁴² R. Szymański, *Wskazówki systematycznej Agitacji Wyborczej*, Poznań 1873, s. 24.

⁴³ Cyt. za L. Trzeciakowski, op. cit., s. 272- 273.

⁴⁴ Cyt. za H. Neubach, op. cit., s. 224.

⁴⁵ G.W., *Reden*, t. 13, s. 163.

osadniczy. Położyli nacisk na kolonizację ziem zaboru pruskiego przez chłopów niemieckiego. I ta propozycja zyskała akceptację⁴⁶.

Uchwalenie funduszu 100 000 000 było pierwszą ustawą wyjątkową, oficjalnie mającą na celu wzmocnienie żywiołu niemieckiego, ale równocześnie dyskryminującą stronę polską. Poddani pruscy pochodzenia polskiego nie zostali objęci jej dobrodziejstwem, nie mogli brać udziału w kierowanej przez państwo akcji parcelacyjnej. Początkowo wszystko zdawało się rozwijać po myśli projektodawców. Szlachta polska w pierwszych latach dość licznie korzystała z oferty Komisji Kolonizacyjnej, wyprzedając swe dobra. Nie brano jeszcze poważnie kontrakcji polskiej, która zainicjowana została przez powstały w 1886 r. Bank Ziemski. Miał on być nastawiony na ratowanie wielkiej własności, na drugim planie brano pod uwagę możliwość parcelacji wielkich majątków. Tymczasem tu właśnie tkwiły wielkie możliwości spowodowane „głodem ziemi”. Wkrótce po upadku Bismarcka, bo w 1890 r. w Poznaniu, a w 1891 r. w Toruniu powstały Prowincjonalne Spółki Ziemskie, które stały się poważnym konkurentem Komisji Kolonizacyjnej. Siła ich tkwiła w kapitałach, „na które złożyły się własne, swojskie grosze spółkowe, kapitaliki, co się tworzyły z ciężkiej pracy w pocie czoła, co powstały z pracowitych rąk ludzi niezmiennych, z oszczędności szerokich warstw społecznych, świeżych dorobkiewiczów, rzemieślników, kupców i rolników”⁴⁷. Wbrew intencjom Bismarcka w walkę o ziemię wprzęgnięte zostały szerokie rzesze społeczeństwa. Będzie to jedna z podstawowych przyczyn, dla której skończy się „złoty okres” Komisji Kolonizacyjnej, która będzie natrafiać coraz liczniejsze przeszkody w realizacji swych zamierzeń. Prowadzić to będzie do eskalacji ustaw dyskryminujących Polaków, a w efekcie do rosnącego oporu społeczeństwa przeciwko władzom zaborczym. W rezultacie polityka Bismarcka wobec Polaków przyniosła odwrotne do zamierzonych skutki: nie tylko, że nie udało się pokonać tradycyjnych liderów społeczeństwa, ale zaktywizował szerokie rzesze w obronie narodowości i Kościoła.

Jak już kilkakrotnie podniesiono, nie miały wpływ na postawę Bismarcka wobec Polaków miało jego nie zmieniające się widzenie społeczeństwa polskiego, nie uwzględniające zachodzących w nim zmian. W kwestii polskiej zmuszony był, wbrew swym przekonaniom, dawać posłuch lobby nacjonalistycznemu. Wszystko to spowodowało, że żelazny kanclerz, jak uczeń czarnoksiężnika, wywołał siły, nad którymi nie mógł już zapanować. Dopiero u schyłku swego życia zdał sobie sprawę, iż społeczeństwo polskie końca XIX w. było już inne od tego, z jakim się stykał w poprzednich dziesięcioleciach. W jednym z ostatnich wywiadów znalazł się akapit poświęcony tej sprawie: „Na podstawie długoletnich obserwacji i doświadczenia uważa książkę Polaków, a mianowicie polską szlachtę, polskie duchowieństwo i — last not

⁴⁶ G.W., *Gespräche*, t. 3, s. 458; J. Feldman, op. cit., s. 513–524; W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 11–19.

⁴⁷ Rus Kasztelan, *Ks. Patron Augustyn Szamarzewski*, Poznań 1918, s. 147–148.

least — polskiego chłopca za elementy, dla których konspiracja i intryga polityczna nie tylko stawały się potrzebą życiową, lecz które okazują do nich wyjątkowe uzdolnienia i zręczność; oddane w służbie idei narodowej nie pozwalają im nigdy spocząć, lecz pobudzają ich ustawicznie do coraz nowych knowań⁴⁸.

⁴⁸ J. Feldman, op. cit., s. 526—527.